PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr. Piątek, 18 września 1953 r. Rok II, Nr 222 (326)

Dz. Inw. w KOSZALINIE A B

Ludzie radzieccy z entuzjazmem witają uchwałę Plenum KC KPZR

MOSKWA. Z ogromnym entuzjazmem studiują i omawiają ludzie radzieccy uchwałę Plenum KC KPZR „O środkach zmierzających do dalszego rozwoju rolnictwa w ZSRR". W tym historycznym dokumencie widzą oni jeszcze jeden wybitny przejaw troski Partii Komunistycznej o szczęście narodu. Na odbywających się zebraniach robotnicy, kołchoźnicy i inteligencja manifestują gotowość wcielenia uchwał w życie.

Jak donosi agencja TASS, w różnych okręgach ZSRR, w kołchozach i sowchozach, w zakładach przemysłowych i instytucjach odbywają się zebrania i pogadanki poświęcone uchwale Plenum KC KPZR.

Na zebraniu członków kołchozu im. Mołotowa w obwodzie rostowskim kołchoźnik Jeremienko oświadczył:

— Dzięki wielkiej pomocy państwa kołchozy nasze osiągnęły znaczne sukcesy. Lecz partia nasza słusznie wykazała, że osiągnięcia te nie odpowiadają tym możliwościom które daje ustrój kołchozowy. Obecnie zostaną usunięte wszystkie trudności, które przeszkadzały rolnictwu w osiągnięciu jak najwyższego poziomu produkcji. Na uchwałę partii kołchoźnicy nasi odpowiadają wzmożoną walką o dalszy rozwój produkcji kołchozowej.

Kołchoz im. Mołotowa pierwszy w swoim okręgu wykonał plan dostaw warzyw.

Przewodniczący estońskiego kołchozu „Uus Elu" H. Olbreen oświadczył:

— Uchwałę Plenum członkowie naszego kołchozu powitali z radością.

Osiągnęliśmy dobre wyniki w rozwoju gospodarki. Jednak że czeka nas jeszcze wielka praca nad podwyższeniem wydajności gleby i hodowli bydła. W roku przyszłym ziemniaki posadzimy na całym obszarze tylko sposobem kwadratowo-gniazdowym. Zwiększymy zasiewy słonecznika i traw wieloletnich, co wzmocni bazę paszową, pozwoli zwiększyć udój mleka. Zadaniem naszym jest przejść od pojedyńczych rekordów hodowców i rolników-specjalistów do masowego zastosowania wysokowydajnych metod pracy.

Wielki patriotyczny entuzjazm kołchoźników w tych dniach — oświadczył Olbreen — jest odpowiedzią, że wcielimy w życie wytyczne, nakreślone przez Plenum KC KPZR, wniesiemy swój wkład w dzieło stworzenia obfitości produktów rolnych i surowca w Związku Radzieckim.

W fabrykach, produkujących maszyny i różny sprzęt dla rolnictwa robotnicy i inżynierowie oświadczają, że oddadzą wszystkie siły, aby jeszcze lepiej wyposażyć kołchozy i sowchozy w pierwszorzędny sprzęt techniczny.

Zastępca kierownika oddziału prac Charkowskiej Fabryki Traktorów — Sirota powiedział m. in.:

Wprowadzenie w życie uchwały Plenum zapewni dalszy rozkwit rolnictwa, wysoką stopę życiową narodu radzieckiego. Im więcej damy traktorów, tym bogatszy będzie nasz wkład w ogólne dzieło rozwoju rolnictwa.

Usprawnić omłoty w pow. koszalińskim

Gminy Kraśnik i Manowo pow. koszalińskiego wloką się w ogonie obowiązkowych dostaw zboża dla państwa. Aktyw gminny i gromadzki cechuje beztroska i bierność, liczenie na to, że „chłopi i tak zboże sprzedadzą". Nie rozwija się więc współzawodnictwa w sprzedaży państwu zboża, nie organizuje zbiorowych dostaw i nie śledzi realizacji dziennych planów skupu. Zaniedbano omłoty. Np. w gminie Manowo, wszystkie 20 agregatów młocarnianych źle rozstawiono, nie wykorzystując ich maksymalnie. Nie prowadzi się pracy polityczno-uświadamiającej, by chłopi, którzy omłócili zboże, bezzwłocznie spełnili swój obowiązek wobec państwa. Np. gromada Mokre, w której mieszka i sekretarz KG, omłóciła już dużo ziarna, lecz plan sprzedaży zboża państwu wypełniła zaledwie w 10 proc. Podobnie i w gminie Kraśnik młocarnie stoją po kilka dni u poszczególnych gospodarzy, którzy młócą zaledwie po kilka godzin dziennie.

Podobne niedociągnięcia występują i w innych gminach powiatu. Trzeba więc, aby wydział i komisja rolnictwa PRN dopomogły kierownictwu i całemu aktywowi w Kraśniku, Manowie i innych gminach w opracowaniu operatywnego harmonogramu maksymalnego wykorzystania agregatów młocarnianych. Komitet Powiatowy partii winien zadbać o nasilenie pracy masowo-politycznej wśród pracujących chłopów, na rzecz izolowania ich od wpływów kułackiej plotki, na rzecz terminowej realizacji dostaw zboża, na rzecz sumiennego spełnienia obowiązku wobec ludowej ojczyzny.

NADROBIĆ ZALEGŁOŚCI W OBOWIĄZKOWYCH DOSTAWACH ŻYWCA

Aparat skupu żywca w powiecie koszalińskim, wzorem roku ubiegłego wyznacza obecnie dodatkowe dni i organizuje dodatkowe punkty spędu i skupu żywca. Ma to na celu nadrobienie zaległości w realizacji obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych z poprzednich miesięcy. M. in. dodatkowe dni spędu i skupu żywca wyznaczone zostały na środę przyszłego tygodnia. w Dobrzycy, na czwartek w Wyszewie, piątek — w Koszalinie, a w sobotę — w Goździe i Darginie.

Praktykę tę powinny zastosować pozostałe powiaty województwa. Szczególną uwagę trzeba zwrócić na odpowiednie przygotowanie dodatkowych punktów skupu przez GS-y i wzmożenie zespołowych i indywidualnych dostaw żywca przez chłopów indywidualnych i spółdzielnie. Nie może się więcej powtórzyć historia z ubiegłego tygodnia w kołobrzeskim, gdzie z winy PZGS-u ani GS-y ani chłopi nie wiedzieli o dodatkowych spędach żywca.

BIERZCIE ZA PRZYKŁAD SPÓŁDZIELCÓW Z MARSZEWA I CHŁOPÓW GROMADY SIERŻNO

Wykopki, a wraz z nimi dostawy ziemniaków rozpoczęły się we wszystkich powiatach. Najwięcej ziemniaków jadalnych i przemysłowych dostarczyli państwu na poczet obowiązkowych dostaw chłopi powiatów: białogardzkiego, koszalińskiego, kołobrzeskiego i złotowskiego. Najsłabiej przebiega skup ziemniaków w powiatach człuchowskim, bytowskim, drawskim, sławneńskim i wałeckim.

Trzeba więc, by wszystkie spółdzielnie produkcyjne wzorem RZS w Marszewie, pow. Sławno, podejmowały zobowiązania zakończenia wykopek i obowiązkowej dostawy ziemniaków do końca bież. miesiąca. Trzeba, by wszystkie gromady i wszyscy chłopi indywidualni za przykładem gromady Sierżno w bytowskim zobowiązały się zakończyć do 30 września wykopki, a 15 października dostawy ziemniaków.

Zadaniem rad narodowych, wiejskich organizacji partyjnych, ZSCh, POM-ów i całego aktywu wiejskiego jest drogą operatywnej, agitacyjnej pracy politycznej zmobilizować całą wieś pracującą do podjęcia i spełnienia hasła rzuconego przez przodowników rolnictwa: „Pierwsze ziemniaki dla państwa".

O tytuł PRZODUJĄCEGO TRAKTORZYSTY

Zamieszczamy poniżej kolejną listę traktorzystów, którzy odpowiedzieli na apel Alojzego Karankowskiego i przystąpili do współzawodnictwa o tytuł przodującego traktorzysty Ziemi Koszalińskiej.

ZESPÓŁ PGR OKONEK, pow. SZCZECINEK — Franciszek Pich, Marian Wieczorek, Czesław Dłużniewski, Stanisław Szygenda, Jerzy Braum, M. Capaw, Władysław Pęzik, Witold Rafałowicz, Kazimierz Kubanowski, Jan Pelczar, Jan Gasiński, Eugeniusz Romanowski, Stanisław Lisowiec, Franciszek Dziadon, Michał Koza, Józef Draicon, Kazimierz Szems, Marian Suszczewicz, Jan Suszczewicz, Czesław Tkaczyk.

ZESPÓŁ PGR NOWY DWÓR, pow. WAŁCZ — Józef Zuzia, Tadeusz Kucharczyk, Adam Zuzia, Józef Chołda, Stanisław Sasim, Marian Sobkowiak, Jan Michałowski, Stanisław Lubkiewicz, Zygmunt Grabowski, Tomasz Pasternak, Marian Gotowiecki i Kazimierz Traka.

ZESPÓŁ PGR CZAPLINEK, pow. SZCZECINEK — Kazimierz Wesołowski, Mieczysław Adamczyk, Aleksander Rabczyński, Władysław Gardyna, Wanda Knop, Julian Jastrzębski, Kazimierz Kolbusz, Bronisław Uciszyn, Józef Antoniak, Hans Klat, Paweł Drabiszczak, Władysław Wychowaniec, Piotr Turowski, Adolf Schmidtke i Herman Schmidtke.

(Dokończenie na 3 str.)

Ponowny strajk pracowników poczt we Francji

PARYŻ. W związku z okólnikiem francuskiego ministra poczt i telegrafu do kierowników urzędów pocztowych, aby sporządzili listy tych pracowników poczt, którzy brali udział w ostatnim strajku, wielu pocztowców w różnych miastach Francji ogłosiło strajk protestacyjny.

Ruch pocztowy został całkowicie wstrzymany w Paryżu, Lyonie, Grenoble, Tuluzie, Marsylii, La Rochelle i w wielu innych miastach francuskich.

Z X Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski

WYNIKI V ETAPU KOSZALIN — SZCZECIN
DYSTANS 183 KILOMETRY

1. Wilczewski — 5.02.00.
2. Wiśniewski — 5.02.01.
3. Królak — 5.02.01.
4. Ulik — 5.02.02.
5. Drążkowski — 5.02.02.
6. Chwiendacz — 5.02.02.
7. Hadasik — 5.02.02.
8. Waliszewski — 5.02.02.
9. Wójcik — 5.02.03.
10. Liszkiewicz — 5.02.03.
11. Klabiński — 5.02.04.
12. Łasak — 5.02.04.
13. Preczyński — 5.02.04.
14. Trochanowski — 5.02.04.
15. Bugalski — 5.02.06.
16. Królikowski — 5.02.06.
17. Gabrych — 5.02.08.
18. Nowoczek — 5.02.08.
19. Wrzesiński — 5.03.36.
20. Więckowski — 5.03.37.

W klasyfikacji po pięciu etapach prowadzi nadal Wójcik przed Hadasikiem, Chwiendaczem, Drążkowskim, Wilczewskim i Ulikiem.

Polska delegacja rządowa na otwarcie polskiej wystawy gospodarczej w Chinach Ludowych

WARSZAWA. Na uroczystość otwarcia pierwszej Polskiej Wystawy Gospodarczej w Chińskiej Republice Ludowej została wyznaczona delegacja rządowa PRL w składzie: minister Żeglugi — Mieczysław Popiel jako przewodniczący oraz minister Kultury i Sztuki — Włodzimierz Sokorski i wiceminister Handlu Zagranicznego — Bolesław Goroński.

Dnia 16 września br. odlecieli do Pekinu minister Popiel i wiceminister Goroński. Odjeżdżających na lotnisku żegnali: minister Spraw Zagranicznych — Stanisław Skrzeszewski, szef Urzędu Rady Ministrów — minister Kazimierz Mijal, kierownik Ministerstwa Handlu Zagranicznego — wiceminister Tadeusz Kropczyński, kierownik Ministerstwa Żeglugi — wiceminister Stanisław Bukowski, sekretarz generalny KWKZ — ambasador Jan Karol Wende oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Ministerstwa Żeglugi.

Na lotnisku obecny był również ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w Warszawie, Tseng Yung-Chuan.

PGR Redzikowo zakończyło siew zbóż ozimych

Dyrekcja zespołu PGR Karniczka w pow. słupskim melduje, że należące do zespołu gospodarstwo Redzikowo zakończyło w dniu 15 września siew zbóż ozimych. Jednocześnie robotnicy podjęli zobowiązanie zakończenia wykopek do dnia 30 września br.

Utworzenie nowych Ministerstw ZSRR

Uchwała Prezydium Rady Najwyższej ZSRR

MOSKWA. Agencja TASS podaje 16 bm. następujący komunikat:

W celu usprawnienia organizacji transportu samochodowego, zapewnienia przewozu samochodami masowych ładunków produktów przemysłu i rolnictwa oraz pasażerów, rozwoju nowego budownictwa i polepszenia eksploatacji dróg, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR na wniosek Rady Ministrów ZSRR utworzyło związkowo-republikańskie Ministerstwo Transportu Samochodowego i Dróg ZSRR.

Ministerstwu Transportu Samochodowego i Dróg ZSRR zostały przekazane przedsiębiorstwa i organizacje zgodnie z wykazem zatwierdzonym przez Radę Ministrów ZSRR.

Ministrem Transportu Samochodowego i Dróg ZSRR mianowany został Iwan Aleksiejew Lichaczew.

* * *

W celu kompleksowego i planowego badania geologicznego bogactw naturalnych kraju, zapewnienia zapasów bogactw naturalnych dla potrzeb gospodarki narodowej ZSRR i lepszej organizacji ochrony bogactw naturalnych, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR na wniosek Rady Ministrów ZSRR utworzyło Ministerstwo Geologii i Ochrony Bogactw Naturalnych ZSRR, przekazując mu przedsiębiorstwa i organizacje zgodnie z wykazem zatwierdzonym przez Radę Ministrów ZSRR. Ministrem Geologii i Ochrony Bogactw Naturalnych ZSRR został mianowany Piotr Jakowlewicz Antropow.

* * *

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR na wniosek Rady Ministrów ZSRR utworzyło Ministerstwo Przemysłu Lotniczego ZSRR i przekazało temu ministerstwu przedsiębiorstwa i organizacje zgodnie z wykazem, zatwierdzonym przez Radę Ministrów ZSRR.

Ministrem Przemysłu Lotniczego ZSRR mianowany został Piotr Wasiliewicz Diemientiew.

Starannie i w terminie przeprowadzić siewy jesienne

Wieś koszalińska znajduje się obecnie w szczególnie ważnym okresie robót polowych. Są nimi jesienne siewy. Od należytej uprawy gleby, starannego jej przygotowania i właściwego, terminowego przeprowadzenia siewów, zależy wysokość przyszłych plonów.

W obecnym okresie panują na naszym terenie szczególnie sprzyjające warunki atmosferyczne dla jesiennych siewów. Po okresie deszczów, które poważnie zasiliły glebę w wilgoć, nastąpiła pogoda, stwarzająca jak najlepsze warunki dla orek i prac siewnych. Należy więc wzmóc walkę o terminowy siew, wykorzystując maksymalnie posiadane siły i środki.

Mimo jednak dogodnych warunków atmosferycznych, prace jesienne w naszym województwie nie przebiegają pomyślnie. Mimo, iż do chwili obecnej w gospodarstwach indywidualnych dokonano około 40 proc. orek jesiennych, to zasiewy przeprowadzono zaledwie w ok. 10 proc. Jeśli w spółdzielniach produkcyjnych wykonaliśmy już 70 proc. orek jesiennych — to zasiewu dokonaliśmy w ok. 10 proc. Niedostatecznie przebiegają siewy w rejonach POM Dygowo, Wałcz, Miastko, Tychowo. Słabo przebiegają również prace siewne w szeregu zespołach PGR.

Jednym z podstawowych warunków sprawnego przeprowadzenia siewów jest maksymalne wykorzystanie siewników i maszyn, zarówno prywatnych, jak i będących w posiadaniu ośrodków maszynowych. Pełnego wykorzystania tych maszyn winny przestrzegać kierownictwa gospodarcze. Dopilnowanie tego jest obowiązkiem organizacji partyjnych w POM-ach, PGR-ach i w gromadach indywidualnych. Tymczasem meldunki z terenu wskazują, że park maszynowy nie wszędzie został należycie przygotowany, nie wszędzie też jest wykorzystany maksymalnie. W podpunkcie GOM w gromadzie Sucha, do dziś stoi 5 nie wyremontowanych od wiosny siewników. Kierownictwo GOM w Sianowie mało interesuje się sprawą pełnego wykorzystania posiadanych maszyn. W POM Świdwin nie wyremontowano dotychczas wszystkich traktorów. Podobne niedociągnięcia zdarzają się w wielu innych POM, GOM i PGR.

Nie wszędzie również zwraca się uwagę na terminowe rozprowadzenie nawozów sztucznych. Jeśli np. w powiecie białogardzkim nawozy sztuczne rozprowadzono w 80 procentach, to w takich powiatach jak: Miastko, Kołobrzeg, Szczecinek, Sławno, nawozy rozprowadzono w ok. 50 zaledwie procentach. W województwie naszym jest szereg spółdzielni produkcyjnych jak np. Dąbrowa w pow. Sławno, Ryczewo, Przewłoka, Charnowo w pow. Słupsk, Stara Korytnica, Kalisz, Dębsko w pow. Drawsko, które dotychczas nie pobrały należnych im nawozów. Spółdzielcy z Ostrowca (gm. Łubowo, pow. Szczecinek) nie pobrali nawozów, twierdząc, iż „nie chcą się zadłużać". Dziwne, że wydział polityczny POM nie wyjaśnił dotychczas spółdzielcom

(Dokończenie na 3 str.)

Trzeci dzień procesu członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka

Zeznania oskarżonych Widłaka, Niklewskiej i Danilewicza

WARSZAWA. W trzecim dniu toczącego się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie procesu przeciwko członkom antypaństwowego i antyludowego ośrodka, złożyli zeznania osk. osk. Widłak, Niklewska i Danilewicz.

Odpowiadając na pytania prokuratora, osk. Widłak złożył dalsze zeznania, dotyczące jego działalności, skierowanej przeciwko Państwu Ludowemu. „Nastawienia — stwierdził on — otrzymywałem od ks. biskupa Kaczmarka bezpośrednio i dowiedziałem się wówczas, jakie są zapatrywania Watykanu na te sprawy. Działalność, jaką prowadziłem, szła w kierunku politycznym i gospodarczym. Uderzaliśmy w zasadnicze zmiany i reformy, jakie Państwo Ludowe wprowadzało".

„Celem tej dywersji — mówi oskarżony — było dążenie do obalenia ustroju. Liczyliśmy na zmianę ustroju tak jak w okresie okupacji liczyliśmy na to, że po pokonaniu hitlerowców władzę sprawować będzie rząd z Londynu".

Prok.: Czy liczyliście na własne siły, czy też na jakiś element zewnętrzny?

Osk.: Przede wszystkim na element zewnętrzny, to znaczy państwa zachodnie, zwłaszcza Amerykę i Anglię. W okresie wyborów liczyliśmy na poparcie udzielone Mikołajczykowi i że przez niego nastąpi zmiana ustroju. Mikołajczyka popierały państwa takie, jak Ameryka i Anglia. W drugim okresie, po przegranych wyborach, liczyliśmy tylko na pomoc militarną, na wojnę. Wówczas rząd londyński z pomocą armii państw zachodnich, Ameryki i Anglii byłby tutaj tą nową formą rządów.

Z kolei obrońca adw. Biejat zadał oskarżonemu szereg pytań, usiłując wykazać, że osk. Widłak łatwo ulegał wpływom i że to było głównym motorem jego działania.

Na pytania zadawane mu w dalszym ciągu rozprawy przez prokuratora, oskarżony zeznał również, że tzw. fundusz rezerwowy, na który składały się dolary złote, złoto i biżuteria, przechowywał w swym mieszkaniu we wnęce pod framugą drzwi.

Prok.: W którym roku oskarżony załatwiał transakcję kupna Niewachlewa i jaką była suma nabycia?

Osk.: W 1948 roku, a oficjalna suma nabycia wynosiła 2 miliony 300 tys. złotych.

Prok.: Ile zapłaciliście w rzeczywistości?

Osk.: Cztery miliony złotych, ale akt notarialny sporządzony był na sumę 2 milionów 300 tys. złotych.

Oskarżony wyjaśnia, że w porozumieniu i za zgodą ks. biskupa Kaczmarka akt notarialny został sfałszowany dla zmniejszenia podatków. Jak wynika z dalszych pytań, przy regulowaniu zaległego wymiaru podatkowego od wydawnictwa „Ambona współczesna" ks. Peszko wręczył odnośnemu urzędnikowi jako „poparcie" starań o uniknięcie grzywny za zaległo podatki łapówkę, którą oskarżony określa jako „upominek". Oskarżony wyjaśnia dalej, że abonament czasopisma „Ambona współczesna" opłacany był przez odbiorców — księży amerykańskich — nylonami, których większą ilość znaleziono w czasie rewizji w mieszkaniu osk. Widłaka.

ZEZNANIA OSK. WALERII NIKLEWSKIEJ

W dalszym ciągu rozprawy składa zeznania siostra zakonna osk. Waleria Niklewska, która całkowicie przyznaje się do popełnienia przestępstw, zarzucanych jej w akcie oskarżenia. Wyjaśnia ona, że od końca 1947 roku do połowy 1950 roku przekazywała z polecenia biskupa Kaczmarka materiały wywiadowcze do ośrodka informacyjnego ambasady USA, do War Relief Service i Rady Polonii Amerykańskiej.

„Niektóre materiały — zeznaje oskarżona — otrzymywałam bezpośrednio od ks. biskupa, inne doręczali mi księża — ks. kanonik Danilewicz i ks. dr Dąbrowski, najczęściej w pokoju jadalnym, względnie w biurze administracji w gmachu Roma".

„Materiały powyższe przekazywałam do ośrodków amerykańskich osobiście, względnie za pośrednictwem siostry Erminy — Stanisławy Jędryczko i ks. Kolbucha, prowincjała zakonu Saletynów.

Po raz pierwszy otrzymałam pakiet z materiałami od ks. biskupa w okresie zimy 1947/1948 roku, w następujących okolicznościach: w gmachu „Roma" w pokoju jadalnym ks. biskup zwrócił się z pytaniem, czy załatwiłabym mu pewną sprawę w ambasadzie amerykańskiej. Po wyrażeniu przeze mnie zgody, ks. biskup podał mi adres ośrodka informacyjnego ambasady USA i wręczył dużą, żółtą kopertę zapieczętowaną, objaśniając, że są to ważne dokumenty dla ks. Wojasa, jego byłego kapelana, studiującego w Ameryce.

Podobny pakiet otrzymałam jesienią 1948 roku też od ks. biskupa i przekazałam go do ośrodka.

W międzyczasie wręczyli mi pakiety z materiałami — w lutym 1948 roku ks. kanonik Danilewicz i w marcu tegoż roku ks. dr Dąbrowski, mniej więcej z tymi słowami: ksiądz biskup powiedział, że siostra już wie, co z tym zrobić.

W 1949 roku dwukrotnie wręczył mi latem i jesienią pakiety z materiałami ks. Dąbrowski. Przekazałam je do ośrodka informacyjnego ambasady USA za pośrednictwem ks. Kolbucha.

Ogółem pośredniczyłam sześć razy w przekazywaniu materiałów do tej instytucji.

Oprócz ośrodka informacyjnego ambasady USA przekazywałam również materiały wywiadowcze przedstawicielowi „War Relief Service" — Szudy'emu.

W lecie 1949 roku przekazując list od ks. biskupa, sekretarce „War Relief Service", otrzymałam równocześnie od niej przesyłkę dla ks. biskupa w formie listu. Pod koniec 1949 roku dała mi dolary z poleceniem doręczenia ich ks. biskupowi.

Również otrzymałam przy likwidacji tej instytucji, znaczy „War Relief Service", w lutym lub w marcu 1950 r. pakiet dla kurii kieleckiej. Doręczyłam go ks. kanonikowi Danilewiczowi".

„W Radzie Polonii Amerykańskiej, byłam pięciokrotnie. W pierwszej połowie 1948 roku otrzymałam od księdza biskupa list quasi prywatny oraz dwukrotnie materiały wywiadowcze, które doręczyłam Henrykowi Osińskiemu. Latem 1949 roku przekazałam pracownicze Rady Polonii Amerykańskiej — list od sióstr Nazaretanek z Kielc. W pierwszej połowie 1950 roku wręczył mi ks. kanonik Danilewicz materiały, które oddałam w sekretariacie Rady Polonii Amerykańskiej.

Załatwiałam też sprawę spotkań ks. biskupa z przedstawicielami Rady Polonii Amerykańskiej, jak panem Szudy, Osińskim i innymi. Oprócz tego umawiałam telefonicznie spotkania między ks. biskupem, ks. dr Dąbrowskim, ks. kanonikiem Danilewiczem i panem Chromeckim Tadeuszem oraz pośredniczyłam w przekazywaniu korespondencji pomiędzy nimi. Również na prośbę ks. biskupa i księży wymieniłam nielegalnie, w okresie od drugiej połowy 1947 roku do wiosny 1950 roku, kilkaset dolarów oraz zakupiłam dla ks. kanonika Danilewicza dolary za sumę miliona złotych w starej walucie.

Kończąc swoje zeznania, chciałabym powiedzieć jeszcze, że ja zrozumiałam i uznaję swoją winę wobec Polski Ludowej. Spełniając zlecone mi przez Jego Ekscelencję ks. biskupa zadania, uważałam, że robię to dla wiary. Teraz wiem, że moja działalność nie miała nic wspólnego z wiarą, była działalnością polityczną.

Niech mnie choć w części tłumaczy to, że do zgromadzenia zakonnego wstąpiłam bardzo młodo. Nie interesował mnie świat i jego sprawy. Wychowanie zakonne, czytanie książek ascetycznych i wyłącznie o treści religijnej wyrobiło we mnie zgodnie ze ślubami bezwzględne posłuszeństwo wobec przełożonych. Przez długi szereg lat mojego pobytu w zgromadzeniu, nie czytywałam gazet ani książek świeckich, nie mogłam wyrobić sobie krytycznego osądu politycznego. I chociaż zgromadzenie nasze jest zgromadzeniem czynnym, to jednak obowiązuje nas w każdej pracy izolacja zewnętrzna od wpływów osób świeckich. Na wyższe katolickie studium społeczne w Poznaniu, zostałam wysłana z woli moich przełożonych. Na studium kształcono mnie jednostronnie, a jako jedynie słuszne rozwiązanie kwestii społecznych podawano realizację myśli papieży Leona XIII i Piusa XI, wyrażonych w encyklikach Rerum Novarum i Quadragesimo Anno. W czasie mej pracy w Romie stykałam się prawie wyłącznie z osobami duchownymi, co wpływało w dalszym ciągu na jednokierunkowość moich zapatrywań. Polecenia ks. biskupa były dla mnie równoznaczne z rozkazem. Wychowana w poszanowaniu autorytetów kościelnych, nie potrafiłam odmówić.

Najstraszniejszą dla mnie jako Polki, która kocha swój naród i czuje się z nim związana, jest myśl, że występowałam przeciwko niemu, że przekazując materiały wywiadowcze do ośrodków amerykańskich, nie służyłam sprawie dobrej, uczciwej. Zdaję sobie sprawę, że były one potrzebne nie dla celów pokojowych, ale dla wojny, której nie chcę naród polski i której ja też nie chcę. Boli mnie to tym bardziej, że jako pomorzanka, wzrastając w tradycji walk o polskość Pomorza, sama tej polskości broniłam, teraz znalazłam się po stronie tych, którzy popierają rewizjonizm niemiecki. Żałuję, że swoją działalnością wyrządziłam szkodę Państwu Polskiemu, zawiniłam wobec całego narodu, wobec wierzących i wobec swego zgromadzenia".

Odpowiadając na pytania prokuratora, osk. Niklewska wyjaśnia, że w okresie okupacji pracowała w Romie, w RGO i w Caritasie jako buchalterka. W tym czasie prowadziła ona punkt finansowy AK i współpracowała z Przybyszewskim pseudonim „Józio" oraz z pewnym panem o pseudonimie „Kowalik". „Józio", kierownik oskarżonej, należał do ugrupowania prawicowego. Po wyzwoleniu osk. Niklewska przyjechała do Romy w połowie maja 1947 roku. Wkrótce potem zetknęła się z osk. Kaczmarkiem. Pierwsze polecenie otrzymała od niego mniej więcej w pół roku później.

Prok.: W jakiej formie siostra organizowała kontakty ks. biskupa i innych księży, m. in. z Chromeckim?

Osk.: Od razu przedstawiałam się jako „Nowogrodzka", dając do zrozumienia, że chodzi o gmach Romy. To było umówione z panem Chromeckim. — Mówiłam, że przyjechał gość z Kielc względnie szef z Kielc.

Prok.: Dlaczego siostra nie używała zwykłego wyrażenia: przyjechał ks. Kaczmarek?

Osk.: Chodziło o zachowanie tajemnicy.

Prok.: A te polecenia załatwiania spraw świeckich siostra otrzymywała od swych przełożonych, którzy mówili o potrzebie izolacji zewnętrznej?

Osk.: Niestety tak.

Kończąc swoje zeznania oskarżona oświadcza: „Zdawałam sobie sprawę, że są to rzeczy nielegalne, rzeczy podlegające tajemnicy. Sam charakter instytucji, do których zanosiłam i przekazywałam te materiały — mówi sam za siebie".

ZEZNANIA OSK. JANA DANILEWICZA

Sąd przystępuje z kolei do przesłuchania oskarżonego ks. Jana Danilewicza, byłego skarbnika kurii kieleckiej, współorganizatora antypaństwowego i antyludowego ośrodka i jednego z najbliższych współpracowników osk. Kaczmarka.

Osk. Danilewicz do winy przyznaje się i na wstępie swych wyjaśnień charakteryzuje Sądowi wpływy, jakie od działywując na niego sprowadziły go na drogę przestępstw. Stwierdzając, iż na kształtowanie się jego poglądów oddziałało wychowanie w ustroju kapitalistycznym, podkreśla, że ugruntował następnie swe poglądy, obserwując jako duchowny silne związanie się kościoła z tym ustrojem, poważne wpływy hierarchii kościelnej wśród ówczesnych kół rządzących oraz poważny majątek — zwłaszcza dobra ziemskie — jakie kościół wtedy posiadał.

Wrogi stosunek do państwa ludowego tłumaczy oskarżony wpływem Watykanu, który, jak zaznacza, zdecydowanie występował przeciwko ustrojowi socjalistycznemu. M. in. wykładnią stanowiska Watykanu wobec Polski Ludowej była dla oskarżonego jak zeznaje — wypowiedź kardynała Hlonda, którą słyszał na pogrzebie biskupa Bukraby w Łodzi. Kardynał Hlond zapytany wówczas przez jednego z obecnych tam księży — „Czy mogą księża współpracować z obecnymi władzami, odpowiedział — jak wyjaśnia osk. Danilewicz, — że „współpraca ideologiczna i polityczna jest wykluczona, zaś współpraca gospodarcza jest problematyczna".

Oskarżony dodaje również, że na postępowanie jego wywarło znaczny wpływ oddziaływanie zwierzchnika — biskupa Kaczmarka. „W tej atmosferze — mówi oskarżony — wytworzył się uporczywy, jakiś dawny sposób myślenia — jakiś nałóg myśli, który przeszkadzał w zrozumieniu nowej rzeczywistości".

Oskarżony Danilewicz podkreśla, że „zdaje sobie obecnie jasno sprawę, że działalność jego była sprzeczna z interesami narodu i interesami kościoła". „Można było i należało — mówi on — pracę swoją kapłańską realizować na płaszczyźnie porozumienia zawartego między Rządem Polski Ludowej a Episkopatem".

Przyznając się do zarzutu dotyczącego uprawiania wywiadu, oskarżony tłumaczy się, że do pracy tej, „którą dzisiaj uważa za bardzo szkodliwą i niezgodną ze stanowiskiem jako kapłana z jednej strony i jako obywatela z drugiej strony" — został wciągnięty „drogą pewnych faktów i wykonywania swych czynności". Oskarżony mówi: „Formalnie mogłem odmówić pracy w dziedzinie wywiadu i w ogóle pracy sprzecznej z kodeksem karnym, praktycznie i życiowo było to jednak bardzo trudne, gdyż w stosunku do zwierzchnika — bisk. Kaczmarka — obowiązywała mnie subordynacja".

Oskarżony usiłuje równocześnie przedstawić Sądowi, iż jego działalność była tylko sporadycznym wykonywaniem zleceń biskupa Kaczmarka. Twierdzi, że odnośnie wywiadu „nie przejawiał żadnej własnej inicjatywy, ani nie podawał żadnych własnych koncepcji". „Ale złożyły się na to okoliczności — mówi oskarżony. — Sądzę, że samo stanowisko Kurii i następnie — jak powiedziałem — owe fakty dokonane wpłynęły na to, że zostałem w tę pracę wciągnięty. Dlatego szczerze w pełni uznaję swój błąd, swoją winę, mówię to zgodnie z moim sumieniem jako człowiek, obywatel i kapłan, że działalność ta szkodliwa była dla samego Kościoła i dla Państwa. I dlatego tę — jeszcze raz powiadam — działalność potępiam".

Charakteryzując dalej swoją działalność w dziedzinie wywiadu oskarżony zeznaje, że datuje się ona mniej więcej od lat 1945 — 1946, kiedy w towarzystwie biskupa Kaczmarka spotkał kardynała Hlonda. „Kardynał Hlond — mówi osk. Danilewicz — zaznaczył, że Rzym jest zaniepokojony rozwojem komunizmu. Kardynał powiedział, że do zwalczania komunizmu musi wytężyć wszystkie siły. Następnie zaznaczył, że materialnej pomocy w walce z komunizmem mogą udzielić organizacje charytatywne (zdaje mi się, że wymienił War Relief Service), że te organizacje pozostają ściśle pod władzą Stanów Zjednoczonych, a więc Watykan radzi nawiązanie stosunków z Bliss-Lanem".

Przew. Sądu.: W dziedzinie wywiadowczej?

Osk.: W dziedzinie wywiadowczej.

Osk. Danilewicz podaje następnie Sądowi, że sporządzał on specjalny załącznik do sprawozdania, które składało się co pięć lat do Rzymu. „Ks. biskup Kaczmarek polecił mi opracować to dlatego — wyjaśnia oskarżony — że to się nie mieściło w ramach sprawozdania, czyli formularza, który zawierał sto pytań. Polecił opracować to tylko w języku polskim, a później jeden z księży Salezjanów, nie pamiętam nazwiska, przetłumaczył to na język włoski".

Przew. sądu. A samo sprawozdanie było w jakim języku pisane?

Osk.: W języku łacińskim.

Przew. sądu.: A załącznik do sprawozdania, który wykraczał poza te sto pytań?

Osk.: Był tłumaczony na język włoski.

Osk. Danilewicz oświadcza następnie, iż przy opracowaniu sprawozdania opierał się rzekomo na danych rocznika statystycznego.

W toku dalszych zeznań osk. Danilewicz wspomina, że podczas pobytu kardynała Hlonda w 1946 roku w Kielcach w przejeździe do Krakowa oskarżony rozmawiał z kardynałem na temat niejakiego ks. Rybczyka, który wyjeżdżał w tym czasie do Rzymu. Kardynał Hlond powiedział wówczas oskarżonemu, iż Rybczyk jedzie, „aby przygotować się do pracy terenowej". „Uważałem — mówi oskarżony — że chodzi tutaj o przygotowanie w kierunku wywiadu. Rybczyk w 1946 roku wraz z innymi studentami wyjechał do Rzymu".

Oskarżony przyznaje dalej, iż w tym samym czasie przyjeżdżał do Kielc funkcjonariusz ambasady amerykańskiej Zagórski, który nie zastawszy biskupa Kaczmarka, po okazaniu biletu wizytowego ambasadora USA — zasięgał od oskarżonego informacji wywiadowczych.

Charakteryzując sądowi dalsze swoje kontakty wywiadowcze oraz powiązania w tej dziedzinie swego zwierzchnika — współoskarżonego Kaczmarka, osk. Danilewicz mówi, iż pamięta, że w 1948 roku był z biskupem Kaczmarkiem w „Romie", dokąd przybył również Chromecki. Wręczył on wówczas biskupowi Kaczmarkowi kartkę, której treść — jak wyjaśnia oskarżony — dotyczyła placówek dyplomatycznych. Osk. Danilewicz zeznaje, że już poprzednio przywiózł od Chromeckiego dla współoskarżonego Kaczmarka książki, w których — jak wspominał później biskup Kaczmarek — był list.

Powracając następnie do sprawy opracowywania materiałów wywiadowczych oskarżony zeznaje, że w kwietniu 1948 roku był w Kielcach ks. Piwowar ze Stanów Zjednoczonych i z racji jego przybycia były przygotowywane na polecenie ks. biskupa Kaczmarka sprawozdania, które oprócz informacji na tematy charytatywne i gospodarki kościelnej zawierały również „inne wiadomości".

Przew.: Co rozumiecie pod wyrazem „wiadomości inne"?

Osk.: Z dziedziny gospodarczej czy przemysłowej poza diecezją.

Osk. Danilewicz zeznaje, że niedługo po tym fakcie przebywał w Kielcach ojciec Kolbuch, który — jak wyjaśniał mu współoskarżony Kaczmarek — przywiózł wówczas m. in. pewną kwotę pieniędzy. Z kwoty tej biskup Kaczmarek wręczył oskarżonemu 200 dolarów. Pieniądze te — jak wyjaśnia osk. Danilewicz — otrzymał on za to, że „włożył sporo pracy w opracowanie sprawozdania dla Bliss-Lane'a".

Podając sądowi dalej fakty kontaktowania się współoskarżonego Kaczmarka z innymi agentami wywiadu amerykańskiego w Polsce, osk. Danilewicz mówi, że biskup Kaczmarek doręczał m. in. w lecie 1948 roku materiały Szudy'emu z War Relief Service, a następnie, w tym samym roku wyjeżdżał z nim na zachód Polski do Poznania, Gorzowa, Włocławka, odwiedzając ordynariuszy diecezji lub administratorów apostolskich.

Łącznikami pomiędzy ambasadą i agentami wywiadu, a biskupem Kaczmarkiem byli, według zeznań oskarżonego, zakonnice pracujące w „Romie", głównie zaś siostra Syksta, tj. współoskarżona Niklewska.

W roku 1947 bądź 1948 — jak podaje oskarżony — był on wysłany przez biskupa Kaczmarka do Katowic, do ks. Adamczyka i przy sposobności ustalania tam spraw dotyczących diecezji miał zawieźć list. Kiedy wracałem — dodaje oskarżony — to ks. Adamczyk wręczył mi również kopertę, którą po przyjeździe oddałem ks. biskupowi Kaczmarkowi".

W dalszych zeznaniach oskarżony przedstawia sądowi kontakt z niejakim ks. Grajnertem. Spotkał go — jak zeznaje — po pogrzebie biskupa Łukomskiego w Łomży i rozmawiał z nim wówczas na temat powiązań biskupa Radońskiego z różnymi osobami w Anglii. Grajnert przyznał się wtedy, że ma powiązania z Szudym. Później oskarżony nocował Grajnerta u siebie w Kielcach. Ten opowiedział wtedy, że przyjeżdża od biskupa Radońskiego z prośbą do biskupa Kaczmarka o ułatwienie przerzutu za granicę jakichś osób.

(Dokończenie na 3 str.)

Trzeci dzień procesu członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka

Zeznania oskarżonych Widłaka, Niklewskiej i Danilewicza

(Dokończenie z 2 str.)

Mówiąc o zdobywaniu informacji wywiadowczych w czasie wyjazdów do innych diecezji oskarżony zeznaje, iż będąc m. in. w Sandomierzu odebrał tam pakiet, w celu — jak go proszono — oddania go biskupowi Kaczmarkowi.

W 1950 roku oskarżony sporządzał również — jak przyznaje — sprawozdanie dla Watykanu w sprawie księży z Wolbromia.

Osk Danilewicz zeznaje następnie, iż w czerwcu 1950 roku omawiał z współoskarżonym Kaczmarkiem sprawę przygotowywania wiadomości dla dywersyjnej radiostacji tzw. „Wolna Europa". Oskarżony Kaczmarek zaznaczył wtedy, że „dla montowania opinii za granicą potrzebne jest zbieranie informacji".

Oskarżony przytacza dalej fakty zbierania innych informacji wywiadowczych. Zeznaje on, że zebrał informacje, korzystając z okazji wysłania go przez biskupa Kaczmarka do innych diecezji w sprawie konsultacji co do ustosunkowania się do księży z Wolbromia. Później w końcu 1950 roku, kiedy wyjeżdżał do Rzymu ks. Tochowicz, oskarżony odwoził na polecenie biskupa Kaczmarka jakieś pismo, które jadący miał zabrać ze sobą do Rzymu. Po aresztowaniu biskupa Kaczmarka matka biskupa przywiozła oskarżonemu kopertę z dokumentami. Część tych dokumentów jak stwierdza oskarżony, „miała charakter wywiadowczy". Zawiózł on je Stemlerowi, pracownikowi Rady Polonii Amerykańskiej w Warszawie.

Przedstawiając sądowi sposoby przekazywania materiałów wywiadowczych oskarżony zeznaje, iż było to dokonywane bądź osobiście przez biskupa Kaczmarka na spotkaniach z takimi osobami, które przyjeżdżały zza granicy — jak ks. Piwowar lub ks. Kolbuch, bądź też przekazywano je za pośrednictwem wyjeżdżających za granicę sióstr zakonnych.

Oskarżony pamięta też, że na polecenie biskupa Kaczmarka przekazywał materiały wywiadowcze przez współoskarżoną Niklewską, jak również, że oskarżona Niklewska otrzymywała materiały do przekazania bezpośrednio z rąk biskupa Kaczmarka.

Przedstawiając w dalszych zeznaniach metody działania w dziedzinie wrogiej propagandy wymierzonej przeciwko Polsce Ludowej, osk. Danilewicz mówi o szerzeniu poglądów o tymczasowości obecnego ustroju w Polsce, o straszeniu trzecią wojną światową, po czym zatrzymuje się obszernie na stosunku Watykanu do Niemiec hitlerowskich oraz do adenauerowskiej Trizonii.

Częstym przedmiotem rozmów między duchownymi była sprawa stosunku do ziem odzyskanych, konkretne ustanowienie stałych diecezji na tych terenach. „Nie spotykałem się — mówi oskarżony — z nikim w rozmowie z księżmi, żeby ktokolwiek był przeciwny ziemiom zachodnim".

Natomiast biskup Kaczmarek w rozmowie z oskarżonym wyrażał zdanie, że Niemcy na terenie Watykanu będą zawsze przeciwko Polsce wygrywać. Osk. Kaczmarek, powołując się na ks. kardynała Hlonda, twierdził, że granica na Odrze i Nysie ulegnie zmianie za ewentualny udział Niemiec w wojnie.

„Kiedy w 1948 roku poruszona była w prasie polskiej sprawa stosunku Watykanu do ziem zachodnich — zeznaje dalej oskarżony — biskup Kaczmarek najpierw tłumaczył, że Rzym nie chce ustalić stałych diecezji, gdyż ta rzecz nie może być załatwiona, ponieważ nie ma jeszcze traktatu, zaś ostatnio, w 1950 roku, mówił wyraźnie, że Rzym nie może tej sprawy załatwić dlatego, bo Rzym stawia na Stany Zjednoczone, a więc liczy się z ewentualnością trzeciej wojny a wówczas granice nasze na zachodzie muszą ulec korekturze. Ks. biskup Kaczmarek wyraźnie stwierdził, że stanowisko Rzymu było zdecydowanie po stronie Niemców".

Kiedy osk. Danilewicz skarżył się, że zachód zawsze Polskę wyprowadza w pole — biskup Kaczmarek powiedział, jak zeznaje oskarżony: „No, cóż, trudno, kiedy my nie mamy wielkiego głosu, a Niemcy mają swoje wpływy w Watykanie. Mają poważne i potężne siły militarne i dlatego Watykan bezwzględnie liczy się z Niemcami i dlatego Watykan stoi po stronie Niemiec". To stanowisko Watykanu stało się dla oskarżonego szczególnie jasne po liście pasterskim, wydanym do biskupów w Trizonii, w którym Watykan niedwuznacznie zapowiadał powrót Niemców wysiedlonych z naszych ziem zachodnich.

Z pozytywnym stanowiskiem Watykanu w stosunku do Niemców spotkał się oskarżony — jak twierdzi — jeszcze przed wojną.

„Ks. biskup Kaczmarek mówił — zeznaje osk. Danilewicz — że widział się z nuncjuszem papieskim w Warszawie, który mówił, że stanowisko jego, a tym samym i Watykanu jest takie, żeby Polska nie drażniła Niemców, ponieważ są oni przewidziani jako siła na wschodzie Europy, która ma zniszczyć Związek Radziecki i dlatego należałoby pójść z nimi na ugodę". Oskarżony przytacza następnie szereg faktów dotyczących stosunku Watykanu do sprawy Polski w okresie okupacji hitlerowskiej.

Do biskupa warszawskiego skierowany został na początku okupacji przedstawiciel nuncjatury berlińskiej, który wskazał, że okupację należy uważać za stan jeśli nie trwały, to bardzo długi. Przedstawiciel ten głosił, że hitlerowcy są niezwyciężeni i niepokonani, że nie należy utrudniać im sytuacji, a trzeba ułatwiać ją, bo mają za zadanie walkę przeciwko ZSRR.

Zeznając na temat prohitlerowskiego stanowiska współoskarżonego Kaczmarka w okresie okupacji, oskarżony Danilewicz omawia listy pasterskie biskupa Kaczmarka nawołujące do posłuszeństwa wobec okupanta.

„Niektórzy księża — mówi oskarżony — którzy mi sami o tym mówili, nie odbijali tych listów względnie opuszczali ustęp, w którym była mowa o posłuszeństwie władzom administracyjnym.

W każdym razie listy te wśród społeczeństwa i księży nie wywoływały dużego wrażenia, przeciwnie — raczej wywoływały stanowisko potępiające. Może nie chcieli oni wyraźnie mówić, ale dawali do zrozumienia, że ta rzecz jest bardzo przykra".

Oskarżony przypomina sobie również, że gdy był wysłany w jakiejś sprawie do Katedry Warszawskiej — spotkał wówczas biskupa Adamskiego, z którym rozmawiał na temat nakłaniania przez tego ostatniego swych diecezjan do przyjęcia volkslisty. Biskup Adamski stwierdził wówczas, że takie jego stanowisko zaakceptował Rzym.

Przew. Sądu: Rzym, to znaczy kto?

Osk.: Watykan.

W okresie powojennym oskarżony poznał politykę Watykanu w stosunku do Polski Ludowej bądź to z rozmów ze współoskarżonym Kaczmarkiem bądź też z wypowiedzi kardynała Hlonda, który, jak stwierdza oskarżony, „głosił, że należy nawiązać kontakt, łączność z ambasadorem amerykańskim, a więc wynikało stąd, że jest bliższe porozumienie, a w każdym razie kontakt pomiędzy Watykanem i Stanami Zjednoczonymi". Do oskarżonego dochodziły też szczegóły przemówień wygłaszanych przez obecnego Papieża z racji świąt czy życzeń składanych przez radio. Najwyraźniej zaś ilustrującym dlań sytuację był — jak oświadcza — „list do biskupów Trizonii, w którym Papież wyrażał nadzieję, że ludność wysiedlona z terenów naszych ziem zachodnich wróci".

Szeroko przedstawia dalej oskarżony sądowi fakt zorganizowania przezeń na zlecenie biskupa Kaczmarka, nielegalnego przerzutu za granicę Kazimierza Żółtowskiego.

„Po jakimś czasie — zeznaje oskarżony — spotkałem się z ks. Kaczmarkiem i ks. Kaczmarek powiedział mi, że Żółtowski jest w Londynie i współpracuje z rządem londyńskim". Oskarżony przyznaje, że ułatwił również przerzut za granicę właścicielowi fabryki świec samochodowych w Kielcach — Wawrzyniakowi, któremu pożyczył na ten cel 200 dolarów.

Osk. Danilewicz zeznaje następnie o fakcie przechowywania radiostacji i broni na terenie katedry. Podkreśla, że o ukrywaniu broni wiedział z rozmowy z ks. Widłakiem, następnie zaś, jak przyznaje, zajmował się osobiście sprawą jej przechowywania. „Broń została schowana w grobowcu katedry — mówi oskarżony — a radiostacja, o ile sobie przypominam, albo na wieży, albo w zakrystii katedralnej". Radiostację oskarżony, już po aresztowaniu osk. Kaczmarka, ukrył na wybrzeżu.

Przyznając, iż zarówno w rozmowach z biskupem Kaczmarkiem, jak też z innymi księżmi, wyjawiał swoje negatywne stanowisko do sprawy porozumienia między państwem a kościołem — oskarżony mówi sądowi również o swej wrogiej działalności przeciwko państwu ludowemu. Znalazła ona m. in. swój wyraz w przeciwstawianiu się i szerzeniu oszczerstw przeciwko realizacji dekretu o reformie rolnej i nacjonalizacji przemysłu, a następnie przeciwko rozwojowi współzawodnictwa pracy i przebudowy gospodarki rolnej na wsi. Oskarżony przyznaje, że występował przeciwko współzawodnictwu pracy m. in. dlatego, że wpływa ono na ugruntowanie obecnego ustroju.

Oskarżony omawia dalej w swoich zeznaniach fakty ukrywania złota i walut obcych oraz dokonywanych przez siebie czarnogiełdziarskich tranzakcji, przyznając, że przechowywał m. in. 10 tys. dolarów przywiezionych przez ks. Płoskę ze Stanów Zjednoczonych. Po ogłoszeniu ustawy o zakazie przechowywania walut obcych, pozostała w kurii suma 1.400 dolarów w banknotach i ok. 80 dolarów w złocie, a nadto kilkadziesiąt złotych rubli. Pieniądze te — jak zeznaje oskarżony — zostały w porozumieniu z biskupem Kaczmarkiem, ukryte.

Oskarżony zeznaje, iż kuria prowadziła podwójną księgowość i z tzw. „lewej kasy" czyniono zakupy na czarnym rynku.

W dalszym toku rozprawy oskarżony Danilewicz odpowiadając na pytania prokuratora, podaje bliższe szczegóły zasad organizacyjnych, zakresu działania i celów ośrodka zorganizowanego przez biskupa Kaczmarka.

Jak stwierdza osk. Danilewicz, kierownikiem ośrodka był biskup Kaczmarek. Zasięg terytorialny działalności ośrodka, nie ograniczał się do diecezji kieleckiej, lecz obejmował również diecezję: sandomierską, katowicką i włocławską. W tych to diecezjach — (wynika z dalszych zeznań oskarżonego) — ośrodek miał zaufanych ludzi, którzy zbierali informacje ze swego terenu, przekazując je bądź to bezpośrednio osk. Kaczmarkowi, bądź też oskarżonemu Danilewiczowi.

Na pytanie prokuratora jaki cel stawiał sobie ośrodek, osk. rzuca lakoniczną odpowiedź: „Ostatecznym celem była zmiana ustroju".

Prok.: To znaczy obalenie ustroju ludowego i wprowadzenie jakiego ustroju?

Osk.: Ustroju kapitalistycznego.

W działalności swej — jak zeznaje oskarżony — ośrodek liczył na pomoc Stanów Zjednoczonych. W pierwszym okresie działalności, pomoc ta opierała się na koncepcji nacisku gospodarczego ze strony USA na Polskę, w późniejszym nieco okresie liczono na zwycięstwo Mikołajczyka w wyborach.

Kiedy przegrana Mikołajczyka w wyborach przekreśliła te plany, wtedy już definitywnie poczęto liczyć na wojnę. „Ks. kardynał Hlond — oświadcza oskarżony — uważał drugą wojnę za niezakończoną, liczył się z możliwością nowego konfliktu".

Zapytany przez prokuratora w jakie elementy ustroju uderzała przede wszystkim dywersyjna działalność ośrodka, oskarżony wymienia takie zagadnienia jak reforma rolna, spółdzielczość produkcyjna, uspołecznienie średniego i drobnego przemysłu, współzawodnictwo pracy, praca kobiet w przemyśle itp. Na pytanie czy były takie dziedziny, których nie obejmowała dywersyjna działalność, oskarżony nie umie dać odpowiedzi.

Na dalsze pytanie prokuratora osk. Danilewicz wyjaśnia w dłuższym wywodzie działalność kościoła grecko-katolickiego oraz watykańskiej komisji „Pro Rusia" i „Collegium Russicum".

Prokurator zadaje następnie szereg pytań, które zmierzają do wyjaśnienia roli, jaką osk. Danilewicz pełnił w ośrodku kierowanym przez biskupa Kaczmarka. W toku bezpośrednich pytań oskarżony Danilewicz przyznaje, że na audiencje u kardynała Hlonda, jaka odbyła się w roku 1945, na której to audiencji omawiana była sprawa utworzenia ośrodka, został zaproszony tylko z biskupem Kaczmarkiem — kierownikiem ośrodka. Zeznaje on dalej, że z chwilą aresztowania biskupa Kaczmarka on, a nie żaden inny z członków ośrodka otrzymał od matki biskupa kopertę zawierającą materiały informacyjne, które przekazał następnie Sztamlerowi — sekretarzowi Rady Polonii. Jak przyznaje osk. Danilewicz, biskup Kaczmarek poinformował go uprzednio, iż Sztamler, pełniąc funkcję sekretarza Rady Polonii, zajmuje się faktycznie zbieraniem materiałów wywiadowczych. Wiedział on również o tym, że Sztamler był sądzony w procesie Okulickiego.

Jak wynika z tych i dalszych zeznań — osk. Danilewicz, który uprzednio usiłował przedstawić się sądowi jako jeden z „szarych" członków ośrodka, nie tylko brał udział wraz ze swym zwierzchnikiem w poufnych konferencjach z kardynałem Hlondem, nie tylko po aresztowaniu ks. Kaczmarka pełnił jego funkcje w ośrodku, ale równocześnie przez cały czas „działalności" ośrodka utrzymywał w zastępstwie biskupa Kaczmarka kontakty wywiadowcze z innymi terenami.

Osk. Danilewicz nadal jednak nie chce przyznać, że pełnił funkcję zastępcy biskupa Kaczmarka w kierowaniu ośrodkiem. Twierdził on, że działał nie z własnej inicjatywy, a to, jego zdaniem, nie nadawało jego działalności charakteru kierowniczego.

W toku dalszych zeznań oskarżony potwierdza, iż biskup Kaczmarek w pełni solidaryzował się ze stanowiskiem Watykanu, które przewidywało zapłatę Niemcom za ich udział w nowej wojnie w postaci polskich ziem zachodnich.

Prok.: Czy ta zapłata, zdaniem biskupa Kaczmarka, byłaby słuszna?

Osk.: O ile sobie przypominam, to biskup Kaczmarek miał się wtedy wyrazić, że gdy by miał ten ustrój pozostać, to raczej już należałoby przyjąć korekturę granic.

Prok.: Raczej zrezygnować z ziem zachodnich, byle tylko obalić ustrój?

Osk.: Zdaje mi się, że tak.

Sąd zarządził przerwę w rozprawie do dnia następnego.

O tytuł przodującego traktorzysty

(Dokończenie z 1 str.)

Jak już kilkakrotnie stwierdzaliśmy, bardzo często administracja zespołów i rady zakładowe PGR i POM-ów nie pomagają w rozwoju współzawodnictwa, nie stwarzają traktorzystom dogodnych warunków do podejmowania i realizacji zobowiązań. Wielu traktorzystów zespołu Okonek, Nowy Dwór i Czaplinek, nie zna obowiązujących norm dziennych dla poszczególnych typów ciągników i stref. Świadczą o tym ich zobowiązania.

Czterech traktorzystów PGR Łomczewo, zespół Okonek, którzy podjęli cenne zobowiązania wykonania do końca roku po 420 — 510 ha orki średniej przeliczeniowej oraz zaoszczędzania po 450 — 760 kg paliwa, zastrzega jednocześnie, że paliwo winno być dowożone na pole. Podobne żądania wysuwają traktorzyści PGR Ciosaniec. Brygady traktorowe w gospodarstwie Borucino i Bąk nie posiadają tawotnic, kompletu kluczy, a ciągniki nie posiadają instalacji świetlnej.

Przypominamy, że obowiązkiem administracji jest doprowadzenie planu do świadomości każdego robotnika, zaopatrzenie go we właściwe narzędzia pracy, sprzęt i paliwo.

Zwołanie sesji nadzwyczajnej Francuskiego Zgromadzenia Narodowego

PARYŻ. Dnia 15 bm. odbyło się posiedzenie Biura Zgromadzenia Narodowego, na którym rozpatrywano sprawę zwołania sesji nadzwyczajnej parlamentu.

Zwołania sesji nadzwyczajnej Zgromadzenia Narodowego zażądało 210 deputowanych. Jak donosi agencja France Presse, Biuro Zgromadzenia Narodowego postanowiło zwołać nadzwyczajną sesję parlamentu na dzień 6 października br.

Starannie i w terminie przeprowadzić siewy jesienne

(Dokończenie z 1 str)

niesłuszności tego postępowania. Z wielu powiatów nadchodzą również sygnały, że w niedostatecznej mierze korzysta z nawozów sztucznych wieś indywidualna. GRN nie poinformowały chłopów, iż państwo przeznaczyło wsi indywidualnej poważne kredyty na zakup nawozów sztucznych. Kredyty te w większości nie są wykorzystywane.

Ilość i dobór nawozów sztucznych, to sprawa pierwszorzędna dla zwiększenia plonów. Pełna, racjonalna dawka nawozów sztucznych podnosi plony o 4 i więcej q z hektara. Organizacje partyjne w terenie, rady narodowe, winny dokonać poważnego wysiłku, by w pełni rozprowadzić posiadane nawozy, pilnie baczyć, by nie leżały one w magazynach, lecz były właściwie i w terminie wykorzystane.

Poważny wpływ na zwiększenie plonów ma użycie do siewu ziarna kwalifikowanego. Z rozprowadzeniem ziarna kwalifikowanego również nie jest dobrze. Obok powiatu Sławno, który ziarno kwalifikowane rozprowadził w 100 procentach i zażądał dodatkowych jego ilości, powiat Człuchów rozprowadził dotychczas zaledwie 3 proc. ziarna kwalifikowanego, a powiat Kołobrzeg — 7 proc. Kierownik Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa PRN w Kołobrzegu, tow. Login, w ogóle nie interesuje się sprawą rozprowadzenia ziarna, a Prezydium PRN w Białogardzie chciało zrezygnować z kilkudziesięciu ton ziarna kwalifikowanego, podczas gdy szereg spółdzielni produkcyjnych i gromad indywidualnych bezskutecznie stara się o jego uzyskanie. Trzeba bezwzględnie skończyć z tymi zaniedbaniami, trzeba, by towarzysze z Człuchowa, Białogardu i Kołobrzegu, bardziej analizowali potrzeby swego terenu, by systematycznie śledzili przebieg siewów!

Aby siewy były jak najlepiej przygotowane, pracy organizacyjnej winna towarzyszyć szeroka praca masowo - polityczna. Trzeba wskazywać chłopom na troskę władzy ludowej o szybki rozwój gospodarki rolnej i wyjaśniać, że terminowy przebieg siewów nie jest tylko ich sprawą osobistą, ale że od sprawnego przeprowadzenia siewów zależą przyszłe plony, a więc i zaopatrzenie w żywność klasy robotniczej w roku następnym, zależy dalsze podniesienie dobrobytu mas pracujących.

Mobilizując wieś pracującą do walki o terminowy siew, nie wolno jednak zapominać o pomocy dla niej. GRN winny czuwać nad pełną realizacją dekretu o pomocy sąsiedzkiej, pomagać chłopom w demaskowaniu przejawów kułackiego wyzysku, dbać o zaopatrzenie wsi w należycie wyremontowany park maszynowy.

W PGR-ach i POM-ach Ziemi Koszalińskiej na apel Alojzego Karankowskiego, rozwija się wśród traktorzystów twórcze współzawodnictwo pracy. Systematyczne śledzenie współzawodnictwa, jego kontrola, wymiana doświadczeń przodujących metod pracy, a zarazem troska o dalszy rozwój współzawodnictwa — winny być jednym z głównych zadań organizacji partyjnych i związkowych.

Zwiększajmy więc wysiłki w walce o sprawny i terminowy siew jesienny. Zabezpieczmy sobie wyższe plony w roku przyszłym. Pamiętajmy, że od sprawnego przeprowadzenia siewów, zależy dalszy rozwój naszego rolnictwa, zależy dalsza poprawa bytu mas pracujących.

Kronika KOSZALINA

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe — tel Nr 09 — alarmujący
Nr 500 — informacyjny
Straż Pożarna tel. nr 08
Komisariat Miejski MO, tel nr 527.

DYŻURY

APTEKA

Apteka Społeczna nr 11, ul. A. Czerwonej 1 — tel 187.

SZPITAL

Szpital Miejski, ul. Fałata 3, tel nr 215.

Czy problem mieszkaniowy w Koszalinie może być rozwiązany?

Spośród listów przychodzących codziennie do redakcji od czytelników i korespondentów — wiele mówi o trudnościach, bolączkach, wiele — to prośba o interwencję, o pomoc. Źle przeprowadzony remont, brak światła na schodach, brak wody — sprawy na pozór drobne, a dokuczliwe, przeszkadzające w pracy „zatruwające" życie — są tematem tych listów.

SPRAWY BYTOWE LUDZI PRACY

„Od 2 lat mieszkam wraz z żoną i trojgiem dzieci w sublokatorskim pokoju — pisze ob. Chlewnicki z Darłowa — **Nie mogę dostać mieszkania, mimo, że złożyłem już w MRN szereg podań — niestety bez skutku".**

Ob. Bronisz ze Słupska, również obarczony liczną rodziną — także od dłuższego czasu na próżno ubiega się o mieszkanie. Zwraca się do redakcji o interwencję.

Podobnie ob. Ciesielska ze Złotowa stwierdza, że tylko trudności mieszkaniowe powstrzymują ją od rozpoczęcia pracy w jej zawodzie — ogrodnika.

CZY „PROBLEM MIESZKANIOWY" ISTNIEJE?

Tak. Istnieje w niektórych miastach naszego województwa. Szczególnie ostro zarysowuje się w Koszalinie. Przyczyna tego, że trudności mieszkaniowe powstały i urosły do obecnych rozmiarów była niewątpliwie chaotyczna gospodarka mieszkaniowa, prowadzona przez poprzednich członków Prezydium MRN w Koszalinie. Przyczyną było też niedocenianie przez Prez. MRN potrzeb miasta, brak troski o warunki bytowe ludności, czego wyrazem było niewykorzystanie znacznych funduszów, przeznaczonych przez Ministerstwo Gospodarki Komunalnej na odzysk izb mieszkalnych.

Przyczyną zaostrzenia się trudności było niezrealizowanie przez Prez. MRN własnej uchwały o planowej gospodarce lokalami.

„Problem" mieszkaniowy istnieje nie tylko w Koszalinie, ale jak widać z cytowanych listów czytelników również w innych miastach np. w Słupsku i Darłowie. Rozwiązania poszukamy na przykładzie Koszalina.

OD CZEGO ZACZĄĆ?

Kiedyś — jeszcze w 1951 roku sporządzono w Prez. MRN ewidencję mieszkań z podaniem ilości izb, powierzchni oraz liczby lokatorów. Potem spis odłożono do szuflad — dziś jest on już nieaktualny. Spis taki, który sporządzą obwodowi administratorzy przy pomocy komitetów blokowych potrzebny jest Prez. MRN, by wiedziało, jakie są ewentualne rezerwy mieszkaniowe.

KORZYSTAĆ Z REZERW

Że rezerwy te są, że nie są w pełni wykorzystane, świadczą dane cyfrowe uzyskane z ZBM. Koszalin posiada 154 mieszkania 7, 6, 5 pokojowe i 483 czteropokojowe. W mieszkaniach tych mieszka po 4 — 5 osób.

Dzięki temu przeciętna powierzchnia użytkowa na mieszkańca jest znacznie wyższa niż to przewiduje uchwała MRN z 1951 roku.

Realizacja uchwały i wykorzystanie około 49,800 m² powierzchni użytkowej pozwoliłyby na przyznanie miejsca około 5 tys. osób, przyjmując po 10 m² powierzchni użytkowej na osobę.

JEST DRUGIE ŹRÓDŁO

Z ogólnej liczby 1670 domów będących w administracji ZBM poszczególne instytucje gospodarcze, centrale handlowe, związki i organizacje masowe zajmują 248 budynków — co stanowi 15 proc. ogólnego „kapitału budynkowego" — w porównaniu z innymi województwami stanowczo za wiele. Instytucje te często korzystają z budynków o charakterze mieszkalnym.

Należy się zastanowić, czy nie można by zwolnić wielu z tych budynków, przenosząc lokale biurowe do wybudowanych specjalnie w tym celu baraków — biurowców — jak to zrobiły Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego Zespół V oraz „Spólnota Pracy"? Przykład tych—oraz wielu innych instytucji w Warszawie, Stalinogrodzie czy Bydgoszczy jest dowodem, że można wyjść z budynków mieszkalnych i „urzędować" w jasnych, wygodnych barakach, na których wybudowanie w każdej instytucji znajdą się kredyty.

* * *

Jeśli do podanych tu źródeł rezerw dodamy budowę nowych domów, (osiedle mieszkaniowe przy ul. Władysława IV) oraz mieszkania uzyskane w drodze remontów, jeśli tymi mieszkaniami gospodarzyć będziemy umiejętnie — powiemy: „problem mieszkaniowy" w Koszalinie jest do rozwiązania.

(W. Z.)

Na zdjęciu: przodujący robotnicy PGR Lubanów Wojciech Gościniak i Piotr Plewiński przygotowują ziarno do siewu.

Posłowie przyjmują

18 września w godz. od 13—18 w Biurze Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w Koszalinie przyjmować będzie interesantów poseł Kazimierz Rynkiewicz oraz członek Prez. Woj RN Adam Filipowski.

Co, gdzie, kiedy?

Kina

KOSZALIN — „Nowa Huta" — „Czarci Żleb".
Seanse godz. 16, 18 i 20,15.

„Młoda Gwardia" (Rokossowo)— „Dumna królewna".
Seans o godz. 20.

SŁUPSK — „Polonia" — „Ślubujemy".
Seanse godz. 16, 18 i 20.

KOŁOBRZEG — „Wybrzeże" — „Cud w Mediolanie".
Seanse godz. 17 i 19.

SŁAWNO — „Sława" — „Miasto Nieujarzmione".
Seanse godz. 17 i 19.

* * *

UWAGA! Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okr. Zarządu Kin w Koszalinie.

Radio

PROGRAM I

19 września 1953 (sobota)
Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.35, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Aud. dla wsi. 5.20 Konc. 6.10 Muz. 6.50 Gimn. 7.20 Muz. 7.50 Kalend. 8.00 Muz. 9.00 Aud. dla kl. VII. 9.30 Popularne utwory. 10.55 Aud. dla klas III. 11.15 Muz. i aktualności. 11.43 „Głos mają kobiety". 12.15 „Na swojską nutę". 12.45 Aud. dla wsi. 13.00 Konc. 13.40 Popularne melodie. 15.30 Aud. dla dzieci. 16.10 „Żyto uniwersalne" pogad. 16.20 Konc. rozrywk. 17.00 „Walc sentymentalny" słuch. 17.30 „Słuchacze piszą". 17.35 Utwory liryczne. 17.55 Muz. 18.00 Mikrofonem po kraju. 18.15 Konc. muz. oper. 18.46 Reportaż. 19.05 „Na muzycznej fali". 19.35 „Koresp. sport. donoszą". 19.45 Aud. dla wsi. 20.28 Wiad. sport. 20.45 Muz. 21.00 Reportaż dźwiękowy z procesu toczącego się przed sądem w Warszawie. 21.45 Konc. 22.25 Muz. dla wszystkich. 23.10 Muz. na dobranoc.

C—4—16117. Nr zamówienia 230.

OGŁOSZENIA

Wielka wyprzedaż obuwia letniego
po cenach zniżonych
W SKLEPACH M. H. D. SŁUPSK
sklep Nr 26, ul. Wojska Polskiego Nr 45
sklep Nr 35, ul. Mickiewicza Nr 25
K-206-1

Zarząd spółdzielni pracy krawieckiej
im. Małgorzaty Fornalskiej
W BIAŁOGARDZIE
zawiadamia swą klientelę, że
PUNKTY USŁUGOWE
znajdujące się
W BIAŁOGARDZIE
przy ul. M. Buczka 37 I p. i przy ul. Wojska Polskiego Nr 18 zostały zaopatrzone w materiały wysoko-procentowe, WEŁNĘ (60 proc., 100 proc. w różnych deseniach), na które przyjmujemy zamówienia.
K-207-1

ZGUBY

STENCELEWICZ Jan zam. Jaroczewo, pow. Wałcz zgubił prawo jazdy kat. IIIa Nr 0132/52, wydane przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Wałcz.
GP-552-1

NAUKA

TRZYMIESIĘCZNA korespondencyjna nowoczesna nauka księgowości, Łódź 1, skrytka 163.
K-200-K

RÓŻNE

Za postępowanie i za długi żony Stanisławy Lipińskiej nie odpowiadam. Robert Lipiński, Bytów, Bydgoska 29.
P-533-1

-SPORT - SPORT - SPORT-

Serdecznie żegnani przez koszalinian wyruszyli kolarze do Szczecina

Już na godzinę przed startem tłumy koszalinian zaległy ulicę Zwycięstwa przed pocztą, czekając niecierpliwie na pojawienie się kolarzy. Podobnie jak w dniu zakończenia etapu, tak i wczoraj młodzież ZMP-owska przyszła z kwiatami, które następnie wręczyła zawodnikom.

O godzinie 11,30 od strony Parku Przyjaźni Polsko-Radzieckiej pojawiły się pierwsze sylwetki zawodników w kolorowych koszulkach. Publiczność przywitała ich gorącymi oklaskami, a młodzież otoczyła zwartym kołem, życząc im jak najlepszych wyników na trasie V etapu wyścigu.

Nastąpił uroczysty moment wręczenia Wójcikowi żółtej koszulki leadera. Życzymy Wójcikowi dalszych sukcesów w V etapie Wyścigu Dookoła Polski, życzymy, aby na metę w Szczecinie przybył pierwszy — rozległy się słowa z megafonów umieszczonych na ulicy Zwycięstwa. Hucznymi oklaskami poparli je w pełni zgromadzeni na starcie miłośnicy kolarstwa.

Kolarze ustawili się na starcie. Wypoczęci, pełni wiary w swe siły, obiecujący walczyć do końca o miano najlepszego o prawo znalezienia się w czołówce najlepszych kolarzy Polski. Wilczewski, Hadasik, Królak, Kłabiński, Chwiendacz — koszalinianie znają już ich wszystkich, pokazują ich sobie nawzajem, okrzykami życzą dalszych sukcesów.

Wreszcie start. Różnobarwna kolumna zawodników rusza sprzed poczty. Piękna, słoneczna pogoda, dobre szosy w naszym województwie, pomogą im niewątpliwie do uzyskania dobrych wyników na trasie z Koszalina do Szczecina.

Dopiero, kiedy ostatnie sylwetki kolarzy znikły z pola widzenia, publiczność zaczęła się powoli rozchodzić. Dzielono się wrażeniami z krótkich, ale jakże emocjonujących wydarzeń sportowych ostatnich dwóch dni. Koszalin godnie przyjął czołowych sportowców Polski.

Nie było chyba ani jednego mieszkańca miasta, który nie interesowałby się wynikami etapu. Wielu miłośników kolarstwa przybyło tu z innych miast naszego województwa, aby obserwować wspaniałą walkę kolarzy na mecie w Koszalinie. Toteż z pewnością mieszkańcy naszego miasta i całego województwa z zainteresowaniem śledzić będą losy kolarzy na dalszych etapach Wyścigu Dookoła Polski.

(ll)

* *

Kolarzy pożegnaliśmy na granicy województwa koszalińskiego i szczecińskiego. Wzdłuż całej trasy ambitnych sportowców żegnało społeczeństwo koszalińskie licznie zgromadzone przy szosie, którą kolarze udawali się do Szczecina, przejeżdżając V etap Wyścigu Dookoła Polski. Żegnali ich i dopingowali do ambitnej sportowej walki robotnicy okolicznych PGR-ów, spółdzielń produkcyjnych i chłopi indywidualni. Wzdłuż całej trasy najliczniej zebrała się młodzież.

Podobnie jak podczas IV etapu kolarzom sprzyjała piękna pogoda. Słońce i lekki południowo-wschodni wiaterek pomagały im w jeździe. Dobrze spisała się służba organizacyjna, która obstawiła całą trasę, nie wpuszczając żadnych pojazdów i tym samym zabezpieczyła wszystkie warunki do sprawnego przebiegu części V etapu na terenie województwa koszalińskiego. Nic też dziwnego, że już o godzinie 13,20 czołówka minęła około 70-kilometrowy odcinek trasy, przejeżdżając granicę województwa.

*

W tym miejscu nastąpiło przekazanie funkcji organizatorów wyścigu władzom szczecińskim.

Pierwsza granicę województwa minęła grupa kolarzy, składająca się z około 20 zawodników. Wśród nich widzieliśmy leadera Wyścigu—Wójcika, jadącego w żółtej koszulce, Wilczewskiego i innych znanych zawodników.

600 m za tą grupą jechała następna, składająca się z około 15 zawodników. Prowadził ją Królak. Za nimi o dalsze 100 m jechał samotny, widać osłabiony przedwczorajszym nadmiernym wysiłkiem, młody zawodnik Gwardii Józef Woźniak. Jak wiadomo, IV etap ukończył on razem z pierwszą trzynastoosobową grupą. Za nimi jechała spóźniona o około 7 minut od czołówki trzecia liczniejsza grupa zawodników. Dalej w odstępach czterominutowych dwie grupy, składające się z 6 i 7 zawodników. Na samym końcu, tuż przed kolumną samochodów, samotnie „kręcił" Tabaczyński z CWKS.

(wł)

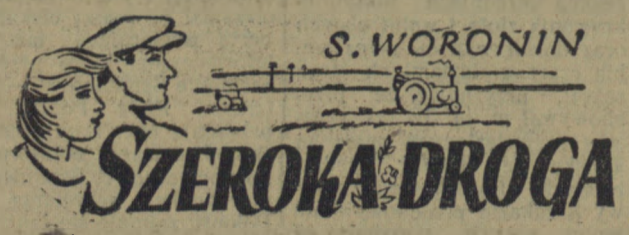

(62)

— I do ciebie wyślemy, i do innych, żeby nie było krzywdy.

— Pewnie, że można i tak. A wiele nam ich dacie?

— Chyba jedną parę włączymy do traktorowej brygady.

— Zupełnie wystarczy.

Przeszli w głąb magazynu. Obejrzeli dwa samochodowe kombajny.

— Dlaczego stoją tutaj? Ich miejsce na polach.

— Dziś w nocy wyprawimy je na żniwa.

Zatrzymali się przed ciągnikowymi kopaczkami ziemniaków.

— Też by się nam przydały — zauważył Browin.

Pugaczewowi aż się oczy rozbiegały od tego, co tu zobaczył. Z żalem odchodził od każdej maszyny. Tak by się chciało jeszcze choć trochę popatrzeć, poznać, jak działają różne jej części. Dobrze byłoby zobaczyć ją w pracy.

— A cóż to za maszyna? — zapytał Browin.

— Ciągnikowy krzaczasto-błotny pług — odpowiedział Malinin. — Orze ziemię bez uprzedniego oczyszczenia jej z krzaków. Bardzo dobry wynalazek.

— No, to trzeba go będzie do nas skierować. Właśnie przyszło mi na myśl wziąć pod uprawę tę nizinkę nad jeziorem. Już miałem zamiar prosić komsomolców, by ją oczyścili z krzaków — powiedział Nikołaj Fiodorowicz.

— Mówiłem już o tym z Wasilijem, więc nie ma potrzeby — oglądając koła u pługa wtrącił Browin.

— Skierujemy to do was — obiecał Malinin.

— Czym się to tłumaczy, że już nadeszło tyle rozmaitych maszyn? — zapytał Nikołaj Fiodorowicz przechodząc do następnego magazynu. — Spodziewano się ich przecież na ogół nie wcześniej niż na przyszły rok.

— Trzeba z jednej strony uwzględnić przekroczony plan — odpowiedział Malinin — a z drugiej oszczędność. Maszyny te zrobione są z zaoszczędzonego metalu. Słyszeliście o walce wszczętej w fabrykach pod hasłem oszczędzania surowców? Dzięki temu wcześniej otrzymaliśmy maszyny.

— Tak, to wielkie osiągnięcie.

W następnym magazynie znajdowały się te maszyny, które najbardziej interesowały Browina. Od razu przy samym wejściu znajdowała się maszyna do sadzenia rozsady. Nie ta jednak, o której opowiadał dziewczętom Ruczjew, lecz o wiele nowszej konstrukcji. Wzdłuż przenośnika miały się tam posuwać doniczki zrobione z mieszaniny torfu i ziemi, w których rosła rozsada. Było to wygodniejsze i zarazem pewniejsze. Ani jedna roślina nie mogła już być złamana czy zgnieciona.

— A w jaki sposób robi się takie doniczki? — zapytał Browin.

— Jest na to specjalna prasa. To sposób całkiem prosty. Wysłano ją już do miasta rejonowego. Możecie ją stamtąd otrzymać.

— Ot, i macie troskę partii o kołchoźników! — zawołał z zachwytem Browin. — Teraz, Nikołaj Fiodorycz, na nas kolej. Trzeba wytężyć wszystkie siły i za wszelką cenę w przyszłym roku osiągnąć większy urodzaj niż w tutejszym sowchozie.

— Myślę, że to się zrobi, bo mamy po temu wszelkie warunki — odpowiedział Nikołaj Fiodorowicz.

Wasilij nie wytrzymał i usiadł przy kierownicy maszyny do sadzenia rozsady. Była tam ławka, gdzie mogły usiąść wygodnie jeszcze trzy osoby. Pugaczew na ogół niewiele pracował przy sadzeniu rozsady, pewnego razu jednak musiał się do tego zabrać. Ciężka to była praca, chociaż wyglądała na łatwą. Czyż to tak trudno posadzić sadzonkę do pulchnej ziemi? Jedną roślinkę łatwo. Lecz gdy takich roślinek są setki tysięcy? Ciągle trzeba się pochylać, nie można wyprostować pleców. A tu na tej maszynie siedzi się wygodnie, ma się przed sobą skrzynki pełne doniczek z rozsadą i chodzi tylko o to, żeby nadążyć z ustawieniem ich na taśmie. Resztę robi maszyna.

Tak jakoś się stało, że Browin też chciał trochę posiedzieć na tej maszynie; po drugiej stronie Pugaczewa zasiadł Nikołaj Fiodorowicz i cała trójka z wielkim zadowoleniem spoglądała na dyrektora MTS.

(D. c. n.)